XI.

9.

PORADNIK JĘZYKOWY

1. KOLASA, KOŁYSKA I KOLEBKA.

1.

Do jeżdżenia służył Słowianom od niepamiętnych czasów wóz; znają też ten wyraz wszystkie języki słowiańskie, wyraz zresztą prastary, bo tego samego pochodzenia, co grecki δχoς »wóz«, łaciński vehiculum »wóz«, niemiecki Wagen »wóz«. Znaczenie jego pierwotne uwydatniają dobrze czasowniki: wieść — wiozę, wozić — wożę.

Ale prócz tego prastarego wyrazu, odziedziczonego ze wspól­nego skarbca kultury aryjskiej, powstały w ciągu wieków, już wy­łącznie na niwie słowiańskiej, wyrażenia nowe na oznaczenie tej samej, z biegiem czasu niezawodnie coraz więcej ulepszanej rzeczy. Jestto już dorobek czysto słowiański, w którym widoczna i polska praca. Pomówimy tylko o tych, które poszły od wyrazu koło.

Należy do nich przedewszystkiem kolasa, wyraz dzisiaj rzadko już używany, a i to tylko w formie zdrobniałej kolaska, ale niegdyś tak w języku literackim, jak i ludowym powszechny. Po dziś dzień lud śpiewa:

Juześ nie nasa, dziewcyno, juześ nie nasa:

Jedzie po cię ćterma wozy, piąta kolasa1).

W staropolszczyźnie, jak świadczy słownik Knapskiego i liczne cytaty z pisarzy, jakie znajdujemy u Lindego, wyraz ten oznaczał prosty »wóz chłopski«. »U żmudzkiej kolasy— powiada Gwagnin — oś nigdy mazi nie uzna, dlatego koła dziwnie wrzeszczą; takież i na Rusi — stąd owa przypowieść: skrzypi, by ruska kolasa«. Dostała się też nawet do Tristiów Owidyusza interpolacya: Scytha vehilur crepitante kolassa. Hoc verbum currum vocat 2). Jan Kochanowski

') O. Kolberg, Kieleckie I. 146.

\*) Linde ma i formę kolossa obok kolassa. Nie umiem powiedzieć, czy forma kolossa jest błędem drukarskim, czy też opiera się na jakiejś piśmiennej tradycyi. Gdyby tak. to wzmiankowana interpolacya byłaby bardzo dawna.

134

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 9.

powiada o Tatarach, że każdy z nich »dom swój wozi na kolessie\* 1),jakoż u koczowniczych ludów wóz był zarazem domem i z tego powodu miewał z wierzchu różnego rodzaju nakrycia.

Jak powstał wyraz kolasa i jakim sposobem przyszedł do tego znaczenia?

Historya wyrazu dość niezwykła i gramatycznie bardzo cie­kawa, a jest taka: Jak już zaznaczyliśmy wyżej, pochodzi on od wyrazu koło, który wszakże, podobnie jak wyrazy niebo, ciało, oko ucho i kilka innych inaczej się niegdyś odmieniał, aniżeli dzisiaj. W języku starosłowiańskim np. mieliśmy od kolo w 2. przypadku lp. kolese, w 3. przyp. kolesi i t. d, a w 1 przyp. liczby mnogiej kolesa i t. d. Л tak się rzecz miała niegdyś i w innych językach słowiańskich. Więc też i w naszym języku brzmiał niegdyś pierwszy przypadek liczby mnogiej od tego wyrazu, nie jak dzisiaj koła, lecz \*kolesa, z czego potem podług praw właściwych naszemu językowi \*kolosa, jak niebiosa zamiast niebiesa, którą to ostatnią formę na­potyka się jeszcze u ludu, podobnie jak formy pletę, niesę, wiezę, zamiast plotę, niosę, wiozę. U innych Słowian niema tej zamiany e na o, więc też 1 przyp. Im. brzmiał tutaj kolesa, a ponieważ tak brzmiał 1 przyp. liczby mnogiej, poczęto także w 1 przypadku I. p. mówić koleso obok dawniej używanej formy koło I stąd to właśnie poszło, że Łużyczanie mówią nietylko kolo, ale i koleso, że Czesi używają obok formy kolo także formy koleso, Rosyanie obok koło także koleso, Rusini koło i kołeso.

I otóż ta dawna forma liczby mnogiej od koło, brzmiąca \*kolosa, a oznaczająca dosłownie »koła«, poczęła z biegiem czasu ozna­czać »wóz«, w czem nic dziwnego, gdyż czy się powiedziało »je­chać na wozie«, czy »jechać na kołach«, znaczenie było jedno i to samo, skutkiem czego wyraz \*kolosa stał się synonimem wyrazu wóz i począł się zamiast niego używać. Ale i sama forma \*kolosa uległa z czasem zmianie.

Oto od rzeczownika \*kolosa »wóz« poczęto formować czaso­wnik \*kolosać w znaczeniu wieść—wiozę; lecz jak od rzeczownika splot czasownik w znaczeniu częstotliwem brzmi splatać, nie splotać, tak też w znaczeniu częstotliwem zamiast \* kolosać, mówiono \*kolasać, »wozić«. W języku słoweńskim kolesati znaczy po dziś dzień »wozić, wieść«. Dopóki rzeczownik kolo odmieniał się na spo­sób dawny: 2 przyp. \* kolesie, 3 przyp. \*kolesi i t. d., w 1. m. \*ko-

\*) Fr. Miklosich, Vergleichende Grammatik der slavischen Sprechen. III. 492, myli się, sądząc, że kolesie jest tutaj 7 przypadkiem liczby pojedyńczej od koło, jestto bowiem 7 przyp. 1. p. od wyrazu kolasa.

XI. 9.

РОКАDNIK JĘZYKOWY

135

losa i t.d., tj. dopóki poczuwano, że \* kolosa to liczba mnoga od koło; dopóki utrzymywała się forma czasownikowa \* kolosać obok \*kolasać: dopóty było wszystko zrozumiałe i utrzymywało się w po­rządku; gdy jednakże rzeczownik koło począł się odmieniać na spo­sób dzisiejszy: 2 przyp. l. p. koła, 3 przyp. kołu i t d., w I. m. 1 przyp. koła, 2 przyp. kół i t. d.. a forma czasownikowa \*kolosać, wyrażająca to samo, co kolasać. lecz mniej wyraźnie, zniknęła: wtedy stanęły obok siebie formy \* kolosa »woz« i \*kolosać »wozić« i poczęły na siebie oddziaływać. Po zerwaniu związku z wyrazem koło. który przybrał odmianę nowoczesną, forma '\*olosa jako liczba mnoga stała się niejasną, bo znikła świadomość, z czego powstała, a ponieważ czasownik brzmiał kolasać, nie kolosać, wynikła nie­pewność, czy ma się mówić kolosa czy kolasa — i zapewne począt­kowo używano jednej formy obok drugiej, z czasem jednak ustaliła się forma kolasa nietylko dlatego, że nowe formy i w języku biorą zazwyczaj przewagę nad starszemi, ale i dlatego, że ją wspierał i utwierdzał czasownik kolasać. Wśród tych zmian znikło powoli i poczucie, że kolasa to liczba mnoga, po zerwaniu bowiem związku z kołem, nic już tego poczucia nie podtrzymywało, a jak obok łapać jest łapa, obok łatać — łata, obok chlapać — chlapa, obok trzaskać — trzask, obok słychać, dychać — słych, dych i t. d. ciągle liczba pojedyńcza nie mnoga, tak też i obok '\*kolasać ustaliła się z biegiem czasu forma kolasa jako liczba pojedyncza rodzaju żeńskiego, nie liczba mnoga. Z czasem zaginął i czasownik \*kolasać, jak niegdyś \*kolosać, wyparty zapewne przez czasownik żywotniejszy »wieść, wozić«, a dzisiaj zamiera i sam wyraz kolasa, pozostawiając wolne miejsce starszemu od siebie, ale żywotniejszemu wozowi. W miarę, jak zamierały te wyrazy, szły w zapomnienie i takie, jak koleśnia,"warstat kołodziejski«, jak koleśnik »kołodziej«, o którego istnieniu niegdyś w żywym języku długie jeszcze wieki świadczyć będą na­zwy miejscowe, zwane Koleśnikami dlatego, że w tych miejscach przebywali pierwotnie ludzie, których zadaniem było wyrabiać wozy. Mamy Koleśniki, wieś w pow. łeckim, w kalwaryjskim, wileńskim, trockim, oszmiańskim, lidzkim, dzisieńskim, słonimskim, ostroskim itd.

Taka mniejwięcej jest historya wyrazu kolasa, któremu począ­tek dała starodawna liczba mnoga od wyrazu koło. Ale i dzisiejsza forma liczby mnogiej od koło, brzmiąca, jak wiadomo, koła, wcho­dząc powoli w rolę dawnej formy \*kolasa i wypierając ją z języka, miała także, a po części ma jeszcze i dzisiaj, jak niegdyś forma \*kolasa, nietylko znaczenia kół, ale i wozu. Liczba mnoga kola = (= pol. koła), oznacza mianowicie po dziś dzień u wszystkich Sło­wian południowych wóz. Tak jest u Bułgarów, Serbów, Chorwatów,

136

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 9

Słoweńców, a tak było niegdyś i u innych Słowian, tak było i u nas. Ślady tego stanu rzeczy zachowały się u nas do tej chwili. Kółka lub kolca zowie się do tej chwili u naszego ludu wózek o dwu kołach, używany do pługa, do przewożenia bron i t. d., kółka zowie się dotąd u ludu wózek, zwyczajnie o czterech kołach, na którym się wożą dzieci lub się tylko nim bawią (jeżeli mniejszy), wożąc na nim lalki i inne swe zabawki.

Całkiem podobnie ma się rzecz z kołyska

Jak od rzeczownika misa mamy zdrobnienie miska, tak od rzeczownika \*kołysa poszło zdrobnienie kołyska. Forma \* kołysa już dawno zamarła, ale że niegdyś istniała, świadczy o tem wymownie czasownik kołysać, który od niej właśnie pochodzi, gdyż od formy dzisiejszej kołyska brzmiałby kołyskać. a takiego wyrazu nie mamy. Wyraz kołyska i kołysać w tem samem co u nas znaczeniu, utrzy­mał się dotąd tylko u nas, u Czechów, Rosyan i Rusinów; gdziein­dziej zamarł, wyparty zapewne przez wyraz kolebka i inne. Nie za­pisały go już źródła języka starosłowiańskiego, ale że i w tym ję­zyku niegdyś istniał, świadczy wyraz kolybělь, o którym jeszcze niżej pomówimy.

Jakie jest pochodzenie i pierwotne znaczenie wyrazu kołyska?

Wyraz to niezawodnie słowiański i niezawodnie opiera się o wyraz koło, pochodzenie jego więc jasne, lecz żeby poznać pier­wotne jogo znaczenie, trzeba przedewszystkiem wyświetlić jego formacyę.

Dawniejszą jego formą, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, jest forma \*kołysa, w której gramatyk wyróżnia bez trudności sam trzon wyrazu koł — pochodzący od wyrazu koło, przyrostek — ys— for­mujący od wyrazu koło nowy zupełnie wyraz i końcówkę rodzaju żeńskiego a. Z tych składników wyrazu \*kołysa wymaga wyjaśnienia tylko przyrostek — ys —, bo zresztą wszystko inne samo przez się jasne.

Przyrostek —ys— (na rodzaj męski ys, na żeński ysa, na ni­jaki yso) znany był niegdyś zapewne wszystkim językom słowiań­skim, a używany dotąd w języku czeskim, rosyjskim i ruskim \*) pojawia się u nas, jak i gdzieindziej, z twardem i miękkiem s. Sły­szymy więc powszechnie Kundys (= Kundel »pies«), u ludu Matys (= Maciej), Jędrys, Wojtys, u inteligencyi naszej: chłopyś, (= chłopiec), bzdyś, Włodyś, Władyś, (= Włodek, Władek), Kundysia (= Kunda, Kunegunda) i t. p. Przyrostek ten był dawniej ulubiony zwłaszcza w imionach i nazwiskach. Ktoś był mały, nazywano go Małys> syna

\*) Zobacz Miklosich Kr. Vergl. Grain, der slaw. Spr. II. 328.

XI. 9.

PORADNIK JĘZYKOWY

137

jego Małysiak (jak syna Matusa — Matusiak), skąd nazwisko Mały­siaków ,). Zamiast Pała, Kur nazywano innych Pałys), Kuryś\*), skąd znowu takie nazwy rodowe. Bardzo żywotnym nie był ten przyrostek nigdy, to też w niektórych językach słowiańskich zamarł, zdaje się zupełnie; najżywotniejszym był i jest w tych językach sło­wiańskich, w których, zapewne dzięki temu przechował się dotąd i wyraz kołyska.

Przyrostki modyfikują do pewnego stopnia pierwotne znaczenie wyrazu, z którym się łączą. Przyrostek -ic np. w wyrazach: wojewodzic, starościc, podkomorzyc i t. d. oznacza pochodzenie, przyro­stek -ec w wyrazach, jak: starzec, mędrzec, łysiec i t. d. zamienia przymiotniki na rzeczowniki; przyrostek -ik, jak pouczają przykłady: Stasik, nożyk, guzik i t. d. zdrabnia wyrazy. Jakie było niegdyś zna­czenie przyrostka -ys, nie wiemy, formy tylko, jak chłopyś, Władyś, Kundysia wskazują, że podobnie jak przyrostek -ik, służył do zdro­bnienia. Jeżeli tak, to wyraz kołys, kołysa lub kołyso, bo nie wiemy w jakim rodzaju go używano, oznaczał tyle, co kółko lub kołeczko. Ale gdyby oznaczał nawet zgrubienie, a nie zdrobnienie, a więc tyle co kolisko, zawsze to będzie koło, a nie kołyska, gdyż przyrostek sam takiej przemiany w pierwotnem znaczeniu wyrazu dokonać nie może. A jeżeli tak, to zachodzi pytanie, jak się to stało, że wyraz 'kołys(—a—o), który oznaczał koło, kółko czy kolisko przyprał zna­czenie kołyski?

Bardzo pouczającym przykładem jest pod tym względem wyraz koło w języku chorwackim. Jak już powiedzieliśmy wyżej, wyraz koło brzmi w południowych językach słowiańskich kolo, a liczba mnoga od tego wyrazu brzmi tam kola i oznacza »wóz«. Otóż tak samo ma się rzecz i w języku chorwackim, a nadto w języku tym z liczby mnogiej kola uformował się rzeczownik żeński, brzmiący w 1 przyp. I. p. kola i oznacza »kołyskę«. Fakt ten jest wyborną wskazówką, jak się to stało, że wyraz kołys(—a—o), który oznaczał koło, kołko czy kolisko przybrał znaczenie kołyski. Oto od formy kołyso liczba mnoga brzmiała kołysa i oznaczała »wóz czy wozek\*, czasownik zaś od tego uformowany brzmiał kołysać i oznaczał »wo­zić«, podobnie jak \*kolasać, o którem mówiliśmy wyżej. Z czasem

•)) Elenchus venerahilis cleri dioeceseos cracoviensis pro 1910.

\*) O. Kolberg, Kieleckie I. 83:

A u Pałysa, na rogu.

Wisi tam worek twarogu;

A jakiego? Zgniłego Dla pana młodego, miłego.

^ Schematyzm nauczycielski. Lwów, 1908.

138

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 9.

zupełnie tak samo, jak nasza kolasa i chorwacka kola, forma kołysa
utraciła znaczenie liczby mnogiej i stała się rzeczownikem rodzaju
żeńskiego, który w formie \*kołysa oznaczał »wóz«, a w formie ko-
łyska »wózek«, którego to wózku poczęto używać jako kolebki. Tym
sposobem wyraz kołyska wszedł w znaczenie wyrazu kolebka. Gdy
forma \*kołysa, mająca znaczenie »wozu« zaginęła, zaginęła i pamięć,
że kołyska to pierwotnie wózek, zwłaszcza gdy może pod obcymi
wpływami kołyska ta zmieniła swój pierwotny kształt, gdy miano-
wicie umieszczono ją nie na kołach, jak było pierwotnie i skąd po-
szła jej nazwa, lecz na biegunach, jak to widzimy dzisiaj. Wtedy
i kołysać zmieniło swe znaczenie z »wożenia« na »kolebanie«, bo
już kołysanie przestało być wtedy »wożeniem« i stało się »koleba-
niem« l). W wieku IX są już w Niemczech kołyski o formie dzisiej-
szej, a zapewne nie wtedy dopiero weszły w użycie1). Mniej jeszcze

wiemy, kiedy to nastąpiło u Słowian.

(Dok. nast.).

S. Matusiak.

1. ROZTRZĄSANIA.

37. Uczenica czy uczennica?

Kształt pierwszy wyrazu tego przeważa w Galicyi, Królewiacy
natomiast używają postaci drugiej, jakkolwiek w ostatnich czasach
uczenica (przez n pojedyńcze) zaczyna wdzierać się do nas nie na
żarty, popierana w dodatku przez niektóre nauczycielki. Najgorzej
wychodzą na tem biedne uczennice, które same nie wiedzą, jak
się mają podpisywać, zwłaszcza, że bardzo często w tej samej szkole
znajdują się jednocześnie: zwolenniczka uczenicy i zwolenniczka
uczennicy, zwalczające się wzajemnie. I oto pierwsza zarzuca
drugiej nieznajomość gramatyki szkolnej, ta zaś tamtej —
szerzenie rusycyzmów (po rosyjsku »ученица«) — i obie zdają
się mieć słuszność... Bądźmy jednak bezstronni i zajrzyjmy do
źródeł; — wybieram te jedynie, które mam pod ręką:

•) Jak w języku literackim, tak i ludowym czasownik kołysać ma w cza-
sach historycznych znaczenie dzisiejsze. Pieśń ludowa powiada:

 Oj jakże wy ta wiécie,

Ze já miała dziécie?

Oj boś go kołysała
Za stodołą w zycie.

Kolberg O. Kieleckie I. 156.

XI 9 PORADNIK JĘZYKOWY. 139

»Słownik języka polskiego« M. Samuela Bogumiła Lindego (wyd. II) podaje uczennicę.

Prof. Artur Passendorfer w »Błędach językowych«! Lwów, r. 1904, wyd. II) obstaje za uczennicą (przez n podwójne), jak­kolwiek zaznacza, iż gramatyki szkolne A. Małeckiego i K. Konar­skiego uważają formę »uczenica« (przez n pojedyncze) za poprawną.

Prof. A. Kryński w »Gramatyce języka polskiego« (Warszawa, r. 1910, wyd. V) pisze: »W wyrazach polskich grupy liter ss, zz, cc, ćć, czcz, dżdż, ww, dd. ll mm, nn, ńń, kk, nie oznaczają właściwie 2 osobnych spółgłosek, lecz bardziej przeciągłe i energiczne wymawianie jednego dźwięku; właśnie to charakterystyczne wymawianie oddaje się w piśmie spółgłoskami podwójnemi. zgodnie zresztą z bu­dową etymologiczną wyrazów, np. ssać, zzuć, świeccy,.... uczennica, zakonnica, lekki, miękki i t. d.

»Słownik ortograliczny języka polskiego« W. Kokowskiego, {Warszawa-Łódź, r. 1903) zamieszcza uczennicę jedynie (n po­dwójne).

Taką tylko postać ma również »Słownik ortograliczny«, wy­dany nakładem M. Arcta (Warszawa, r. 1906).

Natomiast »Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem, przy­jęte przez Akademię Umiejętności w Krakowie« (Warszawa, r. 1904, nakład J. Fiszera) podają uczenicę obok uczennicy, umieszczonej co- prawda w nawiasie, a więc oddają pierwszeństwo uczenicy (przez n pojedyncze).

»Poradnik językowy« pisał już o tem w rocznikach I i II, ale nie wypowiedział zdania swego w formie ostatecznej (tak mi się zdaje przynajmniej).

Osobiście używam postaci drugiej jedynie, uczenica bowiem (przez n pojedyncze) razi mię jakoś, może poniekąd ze względu na wyraz rosyjski: »ученица«.

Zdaniem mojem 1) należałoby się zgodzić koniecznie najedno — przemawia za tem między innymi wzgląd najważniejszy — peda­gogiczny: niechże uczennice wiedzą raz nareszcie, jak się mają podpisywać! Z. Stankiewicz.

Powracamy jeszcze do tej sprawy, skoro ją tak wszechstronnie p. Z. S. oświecił i żąda stanowczego rozstrzygnięcia. Zanim jednak

•) Szan Redakcya «Poradnika« w pracy mojej, drukowanej w Nrze 7, (str. 111), poprawiła wszędzie uczennicę na uczenicę. a więc trzyma się prawideł pisowni, przyjętej przez Akademię Umiejętności.

140

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 9.

do istoty rzeczy przystąpimy, zaznaczamy, że statystyka zawiodła autora co do Galicyi, bo i tu przeważa postać uczennica, chociaż spotyka się i formę uczenica.

Pochodzenie i formacyę wyjaśnili — mojem zdaniem — całkiem wyczerpująco w rocz. II. p. Brückner i Czubek i skoro udowodnili, że istniał rzeczownik męski uczennik, (drogą analogii przez nieistnie­jące uczenny), rzecz prosta, że przyjętą ogólnie formą jest uczennica, nie uczenica, lubo formacya tej ostatniej jest prostsza i więcej pra­widłowa.

Wyrazy uczenik i uczenica istnieją np. dotąd i w języku chor­wackim i małoruskim i mają tam n, nie nn; widać, że u nas wpływ podobnych rzeczowników z n podwójnem był silny na uczenicę i przeniósł ją do kategoryi okiennicy, płóciennicy, sukiennicy itp.

Ze stanowiska poprawności językowej możnaby obie formy uważać za równorzędne, bo czy przez n, czy nn, rzeczownik będzie zawsze zrozumiały i dlatego nie można mu wyznaczać tak tragi­cznej roli, zwłaszcza w stosunkach wzajemnych nauczycielek w szkole, i w położeniu aż rozpaczliwem uczennic, nie wiedzących, jak się podpisywać.

Jeżeli rzeczywiście w nrze 7 rb. poprawiłem autorowi uczennicę na uczenicę, stało się to chyba pod wpływem pewnej suggestyi i jest jednym więcej dowodem, że do pisowni n czy nn nie przy­wiązuję wagi.

1. O BŁĘDACH W MIANOWNICTWIE MATEMATYCZNEM WSPÓŁCZESNEM.

V.

Między działami matematyki niższej (elementarnej) geometrya zajmuje miejsce przodujące, jako nauka kształcąca w wysokim stopniu zdolności logiczne i (rzecz dziwna może!) językowe. Od pierwszej niemal chwili uczeń ma tutaj do czynienia z łańcuchem myślowym, w którym każde ogniwo następne łączy się bezpośrednio z poprzedniem: jest to budowla, w której usunięcie jednej cegiełki groziłoby ruiną gmachu całego. Nic dziwnego więc, iż uchwycenie owego łańcucha dowodzeń — zawiłych niejednokrotnie — staje się

XI. 9.

PORADNIK JĘZYKOWY

U!

dla wielu uczni trudnością niebywałą — że nim zdoła się młodzie­niec wspiąć na piętra górne, dostaje zawrotu głowy i utyka w po­łowie drogi. Na domiar złego oprócz trudności matematycznych i lo­gicznych geometrya nastręcza również trudności językowe (dyalektyczne). Kto nie posiada zdolności wysłowiania się (a czyż ją może posiadać młodzieniec 14-letni!), temu ogromnie ciężko posuwać się naprzód. Z ową trudnością językową muszą walczyć nietylko ucznio­wie, lecz i nauczyciele, a zwłaszcza początkujący, którzy posiadając małą jeszcze wprawę dyslektyczną częstokroć stają bezradni. I oto obie strony popełniają dziwolągi językowe, a mowa uczni zamiast być jasną i ścisłą, mętnieje z biegiem czasu, tracąc czystość i po­prawność — główne warunki dobrego stylu.

Cóż więc poradzi tutaj nauczyciel języka ojczystego, gdy mu bróździ pocichu, choć bezwiednie może, nauczyciel matematyki!...

Z podręczników geometryi i trygonometryi (łączę bowiem dwa te działy w jeden) zebrałem sporą wiązankę kwiatków i kwiatu­szków językowych, brak miejsca jednak zmusza mię do ograniczenia się na podaniu najważniejszych, zresztą idzie mi tutaj o błędy w mianownictwie, te więc podaję na miejscu naczelnem.

(1). Twierdzenie podstawowe, proste, czy zasadnicze? Części składowe twierdzenia każdego stanowią: założenie i teza (inaczej konkluzya). Otóż istnieje pewien rodzaj twierdzeń, które posiadają tę własność, iż założenie i teza mogą być przestawione, a więc to, co było założeniem w twierdzeniu poprzedniem, staje się obecnie w nowo utworzonem tezą, teza zaś — założeniem. Twierdzenie ostatnie nosi miano odwrotnego. Jakże nazwać pierwsze? Nie­którzy zowią je podslawowem, inni — prostem, istnieją wreszcie i tacy. co unikają zupełnie nazwy. Zdaniem mojem żadne z mian tych nie odpowiada treści: twierdzeniem podslawowem bowiem możnaby było nazwać takie jedynie, które jest kamieniem węgielnym (podstawą) innych, wypływających z niego. Zwrócił już na to uwagę jakkolwiek w innych zupełnie celach nieodżałowanej pamięci prof. I. Badowski, w którego pracy czytamy na str. 2: »Prawdy, które przyjmujemy jako podstawowe, t. j. takie, z których wy­prowadzimy wszystko inne prawdy geometryi, nazywają się pewni­kami albo postulatami. (»Geometrya elementarna«, Warszawa, r. 1906). Gdybyśmy znów — jak chcą niektórzy — nazwali je prostem, popełnilibyśmy niedokładność faktyczną, niejednokrotnie bo­wiem twierdzenie takie jest bardzo złożone, zresztą, o prostocie w mianownictwie matematycznem mówiłem już wyżej (patrz Nr. 4

142

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 9.

»Poradnika językowego«, str. 64 i nast.). Pozostaje więc zgodzić się na jedynie odpowiednie tutaj miano: twierdzenie zasadnicze.

1. Strony trójkąta i wielokąta czy boki? Strony powstały pod wpływem bezpośrednim języka rosyjskiego. Jest to miano na szczę­ście bardzo rzadko spotykane; zaznaczam je tutaj, abyśmy się mieli na baczności.
2. Kąt zwarty czy ostry? Miana pierwszego używają niektóre podręczniki galicyjskie, drugiego — Królewiacy. Miano »kąt zwarty« uważam za nieodpowiednie, gdyż w kącie choćby najbardziej ostrym, ramiona bynajmniej się nie zwarły, z wyjątkiem jednego przypadku, ale wówczas kąt taki zowie się pełnym. Zresztą, kąt zwarty po­wstał zdaje się, jako przeciwstawienie kąta rozwartego (patrz niżej).
3. Kąt tępy czy rozwarty? Na zjawienie się »kąta tępego« w mianownictwie naszem wpłynęły — zdaniem mojem — dwa czyn­niki: jeden, polegający na obrocie samym kąta takiego, na kształcie jego; czynnik drugi zaś — to wpływ języka obcego, któremu poddajemy się niejednokrotnie bezwiednie i nawet nie umiemy zdać sobie sprawy, jak i kiedy to się stało. W języku ro­syjskim istnieje właśnie »тупой угодь" (= tupoj ugoł), a więc i nasz »kąt tępy« mógł powstać również tą drogą. Który jednak z czynni­ków przeważył tutaj? Zdaje mi się, że oba wspierały się wzajemnie. Bądź co bądź stwierdzam fakt, iż kąt rozwarty przeważa dzisiaj w mianownictwie polskiem—większość podręczników bowiem po­daje »kąt rozwarty« obok ostrego, unikając starannie kątów tępego i zwartego. Niejednemu atoli może się nastręczyć dziwna wąt­pliwość. Istotnie, zestawmy miana powyższe ze sobą w kształcie podanym niżej:

ostry zwarty

tępy rozwarty

Będziemy mieli wówczas ciekawy objaw językowy: miana przeciwstawne (= wyrazy o wprost przeciwnem znaczeniu) zo stały wybrane nie z jednej pary, gdy tymczasem należałoby ocze­kiwać, iż przeciwstawieniem kąta ostrego będzie kąt tępy (pierwsza para wyrazów) lub też przeciwstawieniem kąta zwartego — roz­warty (druga para wyrazów).

1. Trójkąt ukośnokątny, skośnokątny czy ostrokątny? Miana pierwsze i drugie są dość rzadkie, ale bądź co bądź używane przez niektórych (przeważnie w Galicyi). Ponieważ jednak zgodziliśmy się już na kąty ostre (nie skośne, ani też ukośne!), proste i roz-

XI. 9.

PORADNIK JĘZYKOWY

143

warte, a więc i trójkąty mieć będziemy ostrokątne, prosto­kątne i rozwartokątne, a nie ukośnokątne lub skośnokątne.

1. Przekątnia czy przekątna? Miana pierwszego używają Galicyanie, drugiego — Królewiacy, o czem już pisat zresztą dyr. Artur Passendorfer (patrz Nr. 6 »Poradnika językowego« z roku bieżącego, str. 68). Osobiście używam miana drugiego, mniemam jednak, iż jest to sprawa wspólnego porozumienia się matematyków i filologów, które z mian tych wybrać.
2. Przyprostokątnia i przeciwprostokatnia czy przyprosto­kątna i przeciwprostokątna? Patrz wyżej (6).
3. Sieczna czy poprzeczna? Gdy układ 2 linii (równoległych zazwyczaj) przetniemy trzecią, wówczas linia taka nosić będzie miano poprzecznej, gdyż przecina je wpoprzek; miano sieczna uwa­żam i tutaj za zbyteczne, tembardziej, iż ja nazywam sieczną linię wykreśloną z wierzchołka kąta i dzielącą kąt na dwie części; o ile części te są równe, wówczas linia taka zowie się dwusie­czną (miana tego używają wszystkie podręczniki geometryi), jest to jednak przypadek szczególny; wogóle zaś linia, wykreślona z wierz­chołka kąta, dzieli go na części nierówne i linię taką właśnie ra­dziłbym nazywać sieczną.
4. Przywiedzenie czy sprowadzenie do niedorzeczności? Dotychczas używaliśmy powszechnie miana drugiego — sprowa­dzenie do niedorzeczności (reductio ad absurdum), znalazł się jed­nak autor podręcznika geometryi, który przywodzi do niedorzeczno­ści, ulegając oczywiście pod tym względem wpływowi języka ro­syjskiego: приведенiе къ нeлѣности (= priwiedenie k' nieleposti). W wychodzącym obecnie »Słowniku języka polskiego« mamy: Przywiedzenie, a blm., czynność, czasownik: przywieść-, przywiedzenie przy­kładu (= przytoczenie, zacytowanie). Pijarowie napróżno jeszcze kilka razy zanosili skargi do nuncyatury o nieprzywiedzenie do skutku inhibicyi rzymskiej (Łukaszewicz). A więc język nasz używa wyrazu tego w innem znaczeniu, poco zatem owo naśladowanie nie­wolnicze języka obcego?
5. Spodek czy podstawa? Punkt przecięcia prostej i pro­stopadłej, wykreślonej do niej, nosi miano spodka. Wyraz ten jed­nak razi i śmieszy uczni, przypominając im podstawkę (nie pod­stawę!) do szklanek, to też wolałbym, gdyby wprowadzono do mianownictwa i używano powszechnie miana drugiego, jako odpowied­niejszego.
6. Spuścić czy wykreślić prostopadłą? »Spuszczanie prostopadłej« zakorzeniło się już w podręcznikach naszych do tego stopnia, iż usunięcie go z mianownictwa matematycznego połączone

144

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 9.

będzie z wielu trudnościami, co przewiduję z góry. Bądźmy jednak cierpliwi i nie obawiajmy się żadnych przeszkód ani wstrętów: z błę­dami zakorzenionymi trzeba walczyć śmiało i otwarcie, po czyje) zaś stronie okaże się słuszność, ten wcześniej czy później zwycięży bez wątpienia! Dlaczego jednak »spuszczanie prostopadłej« ma być gorsze od »wykreślania prostopadłej«? Odpowiedź bardzo prosta: miano to nietylko nie odpowiada istocie rzeczy, lecz nadto razi ucho i śmieszy uczni, a zwłaszcza tych, którzy mają głębsze poczucie ję­zykowe. Uczniowie tacy kojarzą (niech to nikogo nie dziwi!) »spu­szczanie prostopadłej« ze »spuszczaniem przedmiotów na sznurku«, na co zwrócił mi uwagę jeden z uczni, którego śmieszyło miano to w wyjątkowym stopniu. Od tej pory wbrew podręcznikom naszym przestałem »spuszczać prostopadłe«, lecz je wykreślam. Pragnął­bym bardzo, aby uczynili to samo i inni koledzy-matematycy. Zre­sztą, podejrzy wam, iż owo »spuszczanie prostopadłej« należy za­wdzięczać językowi rosyjskiemu: »опустить перпендикуляръ«. Bez­stronność każe mi jeszcze dodać, iż Niemiec mówi również: »das Lot zu füllen«. Wzięto więc nas w ogień krzyżowy: ze Wschodu i Zachodu. Język francuski natomiast używa zwrotu: »tracer une droite perpendiculaire«.

1. Wystawić, wznieść czy wykreślić prostopadłą ? To samo z niewielką różnicą dałoby się powiedzieć o »wystawianiu lub wznoszeniu prostopadłej«, co i o »spuszczaniu prostopadłej«: zwroty te nie odpowiadają istocie rzeczy, gdyż nie nastawiamy ani nie spu­szczamy linii, lecz je wykreślamy. Zdaje mi się, że i pod tym względem ulegliśmy wpływowi języka rosyjskiego (»возставить перп­ендикуляръ»«). W ten sposób przez usunięcie owego spuszczania, nasta­wiania i wznoszenia prostopadłej zyskamy nietylko na jasności i ści­słości, lecz i pod względem ekonomicznym będzie to zysk niemały, unikniemy bowiem nadmiaru wyrazów w mianownictwie, o co za­wsze dbać powinniśmy, mając w pamięci dobro młodzieży uczącej się i szkodliwość przeciążenia szkolnego.
2. . Poprowadzić czy wykreślić linię? Mówiąc o błędach w mianownictwie arytmetycznem, wspomniałem o zwolennikach wyrazu »robić« i nazwałem ich »materyalistami«. Do »materyalistów« również możnaby zaliczyć niektórych autorów podręczników geometryi i trygonometryi, który spuszczają, nastawiają i prowadzą linie. A przecież geometrya ma być nauką o utworach przestrzennych wolnych od materyi. Czyż nie lepiej byłoby wogóle wykreślać linie, niż jé prowadzić (»провести прямую«), wystawiać lub spuszczać?
3. Linie mieszane czy złożone? Istnieją trzy rodzaje linii; prosta, krzywa i łamana. Łącząc je ze sobą, można utworzyć linię

XI. 9.

PORADNIK JĘZYKOWY.

145

składającą się z części prostej, krzywej lub łamanej; będzie to linia złożona. Niektórzy jednak wolą ją nazywać mieszaną — jest to miano najzupełniej błędne, chociaż nie jedyne: linia mieszana posiada braciszka, a jest nim ułamek mieszany (patrz Nr. 4 »Poradnika językowego«, str. 61 i nast.).

1. Przesunąć, poprowadzić czy wykreślić płaszczyznę ? Przesuwać można płaszczyznę tylko taką, którą się już posiada; gdy jej zaś niema, można ją wówczas wykreślić lub też wyobrazić sobie wykreśloną. O prowadzaniu płaszczyzny da się powiedzieć to samo, co i o prowadzeniu linii (wpływ języka rosyjskiego).
2. Środkowa czy dośrodkowa? Odcinek prostej, łączący wierzchołek trójkąta ze środkiem boku przeciwległego, zowie więk­szość podręczników geometryi środkową (= mediana). Istnieją jed­nak tacy (nieliczni coprawda), którzy używają miana: dośrodkowa. Rzecz prosta, iż należałoby zgodzić się koniecznie na jedno. Osobi­ście przemawiałbym na korzyść dośrodkowej, miano to bowiem lepiej określa pojęcie samo: jest to przecież linia, która zmierza do środka boku trójkąta, a więc niech się zowie dośrodkową, gdy tymczasem wyraz środkowa oznaczałby (a może i oznacza dla nie­jednego), linię, przechodzącą przez środek, lecz nie zmierzający do środka. Niech nas nie zraża tutaj pewnego rodzaju drobiazgowość (pedanterya), zyskamy zato na ścisłości w mianownictwic naukowem, która nikomu chyba nie powinna zawadzać. Jeżeli zgodzimy się na dośrodkową, radziłbym wprowadzić do mianownictwa jeszcze jedną nazwę: ześrodkowa; miano to oznaczałoby linię prostopadłą, wykreśloną ze środka boku trójkąta. Przecięcie się 3 takich prostopadłych, wykreślonych ze środków wszystkich boków daje — jak wiemy — punkt szczególny trójkąta, a mianowicie, śro­dek okręgu opisanego na trójkącie. Może ześrodkowa brzmi co­kolwiek dziwnie, ale to już sprawa przyzwyczajenia: przyjdzie ono samo z biegiem czasu.
3. Romb, skośnik, czy ukośnik? Odrzuciwszy miano pierwsze, jako obce, pozostaje zgodzić się na jedno z następnych. Dodam tu­taj, iż w mianownictwie współczesnem przeważa ukośnik.
4. Pobocznica czy powierzchnia? Miana pierwszego uży­wają podręczniki galicyjskie — nie wiem jednak, czy wszystkie; u nas — w Królestwie — znana jest wyłącznie powierzchnia boczna. Pobocznica wydaje mi się nieco sztuczną, jakkolwiek przyczyny tego nie umiem sobie wytłumaczyć; bądź co bądź powierz­chnia boczna jest mianem stanowczo jaśniejszem.
5. Powierzchnia całkowita czy zupełna? Gdy do powierz­chni bocznej bryły dodamy powierzchnię podstawy (lub podstaw),

146

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. »

otrzymamy wówczas powierzchnię, którą ja wolałbym nazywać zu­pełną; jest to miano — zdaniem mojem — bez porównania odpo­wiedniejsze. w podręcznikach jednak spotykałem dotychczas wyłą­cznie powierzchnię całkowitą.

1. . Rektyfikacya czy wyprostowanie okręgu ? Niema dwu zdań, iż pierwszeństwo należy oddać mianu drugiemu, jako swoj­skiemu. a w zupełności odpowiadającemu znaczeniem swojem rektyfikacyi, zresztą wyrazów obcych aż nadto mamy w mianownictwie geometrycznem i trygonometrycznem, że wymienię tutaj tezę (ina­czej konkluzyę), postulat (a może lepiej byłoby: żądanie), lemmat (stwierdzenie pomocnicze), kontur (= zarys), elementy trój­kąta (radziłbym: czynniki), apotemę, zadanie konstrukcyjne (czy nie lepiej: zadanie na budowę, tembardziej, że istnieją zadania na wyliczenie i t. p.

Wkońcu, jako uzupełnienie pracy mojej, podaję gromadę błę­dów językowych, w których humorystyka łączy się niejednokrotnie z wyjątkowym brakiem logiki.

»Część płaszczyzny ograniczonej...« (a więc zdaniem autora płaszczyznę można ograniczyć! Błąd polega na tem, iż wyraz »ogra­niczony« powinien dotyczyć »części« a nie »płaszczyzny«, a więc: część płaszczyzny, ograniczona...).

»Ciała ograniczone ze wszystkich stron płaszczyznami zowią się wielościami« (logika!).

»Co trzeba było dowieść« (chyba: czego).

»Tylko co (rusycyzm; powinno być: dopiero co) użyte przy do­wodzeniu postępowanie...« (!)

•Trójkąt jest to część powierzchni (chy ba: płaszczyzny, skoro mowa o trójkącie płaskim) ograniczona z trzech stron liniami pro­stemi (błąd matematyczny!).

»Aby koniec odcinka... upadł na koniec...« (chyba: przystał do końca).

Wypadki równości trójkątów« (chyba: przypadki).

»Podzielić odcinek na dwie połowy« (a na trzy można? pleonazm).

»Wszystkie wypadki« (chyba: przypadki) równania (chyba: ró­wności) uwarunkowane są...« (germanizm).

»Kąt połowimy prostą...« (śliczny nowotwór! od połowy utworzył autor czasownik połowić, a od trzeciej części utworzy zapewne: trzecić).

»W jednem i tem samem kole...«

»Wielokąt opisany naokoło koła...«

XI. 9.

PORADNIK JĘZYKOWY

147

» Zadany punkt« (lekcya lub pytanie mogą być zadane, punkt natomiast może być zaznaczony, wykreślony, dany i t. p.).

»Odcinek jest równy odcinkowi (powinno być: równa się).

» Z punktu na daną prostą nie można spuścić więcej jak jedną prostopadłą...«

» Długość prostopadłej uważana jest za najkrótszą przestrzeń pomiędzy punktem a prostą« (biada matematykowi, który nie wie, że przestrzeń posiada trzy wymiary, linia zaś — jeden).

»Wyznaczyć powierzchnię kuli ziemskiej w milach, uważając ziemię za kulę...«

»Odcinki w odniesieniu do danego kąta...«

«W iloczynie czyni...«

»Wykreślmy na większym odcinku długość...« (długości wy» kreślić nie można).

» Dwa trójkąty są równe, jeżeli mają po dwa boki i kąt (chyba: po kącie) zawarty między nimi...«

»Przytem jest także do nadmienienia uwaga...«

» Przypadek ten ma miejsce. ..« (germanizm).

» Kwadrat wystawiony na przeciwprostokątnej...« (powinno być: wykreślony).

»Odcinki są równe względem siebie...«

»Przyległy ostry kąt...« (szyk!).

»Przekątne w rombie są prostopadłe ku sobie...«

»2d powtórzyć (rusycyzm) tyle razy, ile...«

»Rugując kąt a...« (powinno być: usuwając).

* Dla wykonalności konstrukcyi...«

»Geometrya jest niczem innem. tylko...«

»Płaszczyznę (chyba: część) ograniczoną ściśle (f) pewną ilością linii prostych nazywamy wielobokiem...«

» Ażeby wyszukać powierzchnię...c (chyba: wyliczyć).

»Kąt mierzymy na stopnie...« (lepiej: zapomocą stopni).

» Dotąd rzutowaliśmy dla sin a i cos a...« (rzutować— nowotwór)

»Zrobiwszy podobną figurę na wierzchołku kąta.. « chyba: wy­kreśliwszy).

»Proste wzniesione prostopadle...« (wykreślone).

»Między dwoma punktami można poprowadzić tylko jedną prostą«. (Jest to błąd klasyczny, który popełniają wszystkie prawie podręczniki geometryi; polega on na tem, że pomiędzy dwoma punktami można wykreślić nie jedną właśnie, lecz mnóstwo prostych, czego dowodem rysunek zamieszczony poniżej; natomiast przez dwa punkty można wykreślić jedną tylko prostą, o ile nie brać pod uwagę kierunku (patrz fig. 2).

148

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 9.

 W jednej i tej samej płaszczyźnie...«

Geometrycznem miejscem punktów« (zam. miejscem geometrycznem..).

fig. 1.

fig. 2.

\* Uważajmy płaszczyznę...« (nieudolny zwrot ten wdarł się do języka naszego w czasach ostatnich, a pochodzi — zdaje się — z Francyi).

Oto setna zaledwie część tego, co mi się udało zebrać.

Wśród błędów powyższych znajdują się również błędy mate­matyczne — za takie przynajmniej należałoby je uznać, biorąc rzeczy powierzchownie. Głębsze jednak zastanowienie przekona nas. iż można je śmiało zaliczyć do błędów językowo-matematycznych: ucier­piał w nich język, dostało się matematyce, skrzywdzono logikę.

Uwagi ostateczne. Praca moja, jako jednostki, posiada za­pewne braki, niedopatrzenia lub błędy nawet. Trudno jednak było ustrzedz się tego, skoro się miało do czynienia z tak obfitym materyałem. Z drugiej znów strony, przeglądając kilkadziesiąt podręczni­ków, choćbym czynił to bardzo starannie, mogłem był przeoczyć błąd niejeden. Ufam jednak, że znajdą się tacy, którzy braki uzu­pełnią spostrzeżeniami swojemi: sprawa mianownictwa matematy­cznego jest ze wszechmiar godna głębszego wejrzenia i nie powinna przebrzmieć bez echa. Stać nas było na szkołę polską, niechże więc młodzież nasza uczy się z podręczników pisanych po polsku!

Warszawa, r. 1910. Z. Stankiewicz.

Ukończono druk d. 28 października 1911.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.